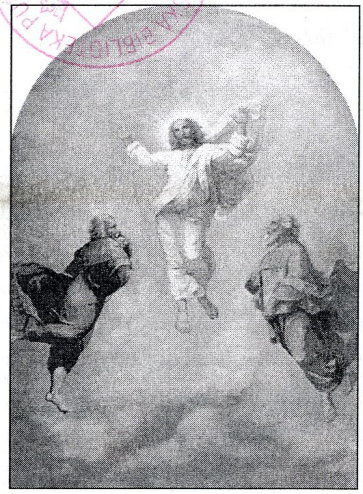




Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 36 (680) 11 września 2016 r.

Miłosierny Ojciec

Ewangelia niedzielna, Łk 15,1-32



Palma Giovane, Powrót syna marnotrawnego, ok. 1600 r., Galeria dell'Accademia Wenecja

O gotowości na przebaczenie Boga

Ciągle jeszcze przeżywamy Rok Miłosierdzia, który zachęca nas do refleksji nad miłosierdziem Bożym, skierowanym ku każdemu z nas. Temat miłosierdzia Bożego nie pojawił się w Kościele dopiero w ostatnich latach, choć ostatnio, dzięki wizjom św. Faustyny, został jeszcze bardziej wyartykułowany. Ale i wcześniej o tym mówiono, bo prawda o tym, że Bóg jest miłosierny przewija się w Biblii już od samego początku, od miłości przebaczącej skierowanej przez Boga do pierwszych, grzeszących rodziców. Jego pełnia i jego wyjątkowość została ukazana w słowach Ewangelii głoszonej przez Jezusa Chrystusa. Najpiękniej to miłosierdzie ukazują dwie przypowieści – o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10,30-37 - są interpretacje mówiące, że miłosiernym Samarytaninem jest sam Chrystus) i o miłosiernym ojcu syna marnotrawnego, dzisiaj odczytywanej i rozważanej (Łk 15,1-32).

W postaci ojca z przypowieści zachwyca najbardziej jego dobroć i wrażliwość. Na początku dostrzegamy jego dobroć, kiedy bez słowa zgadza się oddać część majątku młodszemu, nieodjrzałemu emocjonalnie synowi. A potem podziwiamy jego wrażliwość, kiedy syn wraca bez niczego, ojciec wyczekujący go od dawna, wzrusza się głęboko na jego widok. Ewangelista podaje kilka czasowników opisujących postawę ojca: „ujrzał go”, „wzruszył się”, „wybiegł”, „rzucił się na szyję”, „ucałował go” (Łk 15,20). Ale to jeszcze nie koniec: ojciec mówi do sług – „przynieście szatę”, „ubierzcie go”, „dajcie pierścień i sandały”, „przeprowadźcie cielę i zabijcie”, „będziemy ucztować i bawić się” (Łk 15,22-23). Zauważamy tu nagromadzenie słów, ukazujących, że ojciec nie rozpatruje winy syna, nie poucza go, nie robi wyrzutów, tylko bezwarunkowo prze-

bacza i daje nową szansę życia w pełnej relacji miłości ojcowsko – synowskiej, promieniującej tylko dobrem.

Zanim przejdziemy do konkluzji, pomyślmy jeszcze, jakie uczucia mogły targać sercem ojca w sytuacji, kiedy los jego syna był nieznany. Ojciec przede wszystkim bardzo martwił się o niego. Zastanawiał się, czy syn dobrze się prowadzi, czy w dalekim kraju dobrze zainwestował swój majątek, czy nie został oszukany, czy żyje według rad ojca, czy nie sprzeniewierzył się swojemu powołaniu. A być może dochodziły do niego jakieś informacje, od podróżników, wędrowców, kupców czy przemierzających się krewnych, że sytuacja syna pogarsza się, że widziano go w złym towarzystwie, że był obdarty i głodny, że pracuje w hańbiącym zawodzie pastucha świń. To sprawiało jeszcze większy ból i niepokój u ojca. Jednak ciągle wierzył, że syn powróci, że poprosi o pomoc w wyjściu z trudnej sytuacji. O tym, że ojciec ciągle czekał świadczy fakt, że wychodził przed dom, na wzgórze, aby wypatrywać słabymi, starczymi oczami powrotu zagubionego dziecka.

Musimy sobie teraz uświadomić ważną prawdę. Tym ojcem wrażliwym i kochającym syna jest Bóg. Jego dzieckiem – synem lub córką – jest każdy z nas. To Bóg jest dobry i daje nam mnóstwo talentów i darów, choć nie zawsze na nie zasługujemy. To Bóg ufa nam, choć czasem nie ma powodów, żeby ufać. To Bóg ciągle się o nas troszczy i niepokoi. Jako wszechwiedzący doskonale zna nasze postęпки, uczynki dobre i złe. Gdy widzi dobro, raduje się; gdy dostrzega ucieczki od dobrej drogi, bardzo cierpi, Jego serce drży z powodu naszych grzechów. Ale nigdy też nie przekreśla człowieka, ciągle daje nam nowe szanse, posyła ludzi, daje dobre natchnienia, daje sakrament przebacze-

nia, aby człowiek mógł powstać, aby mógł wrócić, aby mógł przebywać znów w „jego domu”.

W Roku Miłosierdzia pomyślmy jeszcze intensywniej o tej nieskończonej miłości Boga do nas, ludzi. Pomyślmy o tym, że, tak po prostu, Bóg cierpi z powodu naszych grzechów i zawsze od nowa wzrusza się, gdy ktoś do Niego powraca. Nie żąda kary, nie poniża nas za nasz grzech. To człowiek sam się poniża, kiedy nie szanuje swojej godności ludzkiej. Choćby nawet ktoś z nas wpadł w najgorsze grzechy, w największe pijaństwo i rozpustę, w fałsz i niszczenie godności innych, to i tak Bóg go nie przekreśla i nie pozabawia ludzkiej godności. Wiedział o tym, św. Paweł, gdy pisał: „*Nauka to zasługująca na wiarę, że Jezus Chrystus przyszedł zbawić grzeszników, spośród których ja jestem pierwszym. Lecz dostąpiłem miłosierdzia po to, by we mnie pierwszym Jezus Chrystus pokazał całą swoją wielkoduszność, jako przykład*” (1 Tm 1,15-16).

Bóg jest dobry, jest miłosierny, jest wielkoduszny, jest cierpliwy. W Bogu nie ma ani grama mściwości, złości, agresji względem człowieka. W Nim jest jedynie ofiarna miłość, gotowa uczynić wszystko, aby ratować grzesznika, każdego z nas. Za to więc nieustannie dziękujemy, to rozważajmy i uwielbiamy Miłość. Nie bójmy się kary, ale szczerze wracajmy do domu ojca z brudu grzechów, z poniżającego pasienia świń swoich namiętności. A On, gdy przyjdziemy po przebaczenie, tylko wzruszy się głęboko i powie: „*Przyjmij czystą, białą szatę niewinności i pierścień godności mojego dziecka*”.

Ks. Tomasz Grzywna

Eucharystia

c. d.

Teologia utrzymuje, że jedyną ważną materią Eucharystii jest chleb pszeniczny. To przeświadczenie opiera się na Piśmie św. oraz Tradycji. Żydzi używali do wieczerzy chleba pszennego. Do ważnego sprawowania Eucharystii potrzeba chleba upieczonego z pszennej mąki i naturalnej wody. Winien on być upieczony na ogniu. Gatunek pszenicy nie odgrywa żadnej znaczącej roli. Przez „ogień” rozumie się nie tylko ogień naturalny, ale przyjmuje się również gazowy czy elektryczny. Nie ma jasnego określenia kto powinien przygotowywać chleb do Eucharystii. Wymaga się, aby chleb był praśny dla łacinników, a kwaśny dla Greków, zawsze świeży, czysty i okrągłego kształtu. Chleb praśny był używany podczas Ostatniej Wieczerzy, gdyż taki był w użyciu przy odprawianiu Paschy żydowskiej.

W Kościele łacińskim istnieje przepis, że hostia i komunikanty winny mieć kształt okrągły. Dawniej bardzo ściśle określano wielkość hostii: duża miała mieć średnicę 9 cm, a mała 3 cm. Dziś coraz częściej, szczególnie przy większych koncelebrach, używa się hostii o wiele większej.

Wino winno być gronowe, a więc wyciśnięte z winogron. U św. Łukasza jest mowa o owocu z „winnego krzewu” (22,18). Tak też utrzymywał Kościół. Wino powinno być niezepsute oraz mieć odpowiedni procent alkoholu (od 5-20). Ważne jest także wino wyciśnięte z rodzynek. Wina takiego używano w obozach czy zsyłkach, gdzie kapłani po kryjomu sprawowali Eucharystię. Wino powinno być dobre, doskonale sfermentowane, czyste i niezepsute. Zmieszane w trzeciej części z wodą, stwarza bardzo poważne wątpliwości co do ważności materii eucharystycznej.

Istnieje nakaz mieszania wody z winem, które ma być konsekrowane. Ma to być „trochę wody” (OWDMR, n. 142) naturalnej, pitnej. Aby te proporcje były należycie wyważone używa się niekiedy odpowiedniej łyżeczki. Zmieszanie wody z winem oznacza złączenie natury boskiej i ludzkiej w Osobie Syna Bożego: „Daj nam, Boże, przez to misterium wody i wina uczestniczyć w Bóstwie Chrystusa,

który raczył stać się uczestnikiem naszego człowieczeństwa”. Woda jest symbolem ludzkiej natury, oznacza prostotę i pokorę Zbawiciela, który przyjął ludzką naturę¹. Według ustalonej tradycji woda zmieszana z winem oznacza także krew i wodę, jakie wypłynęły z przebitego boku Chrystusa na krzyżu oraz symbolem naszego związku z Chrystusem i znakiem udziału w Jego Bóstwie.

Polecenie mieszania wody z winem obowiązuje kapłana pod grzechem ciężkim, dlatego nie wolno kapłanowi konsekrować samego wina, jeżeli wcześniej nie nalał wody. Nie wolno także dolewać wody do Krwi Najświętszej po konsekracji.

Do ważnego konsekrowania potrzeba, aby materia konsekracji była fizycznie obecna i ściśle określona do konsekracji. W czasie Ostatniej Wieczerzy Chrystus poprzez zaimkę wskazującą „To...”, określa bardzo dokładnie to, co przemieniał. Przedmiot konsekracji winien być obecny i widoczny. Ważna jest jednak taka konsekracja, gdyby puszcza stojąca na korporale była zamknięta. Nieważna jest taka konsekracja, gdyby materia konsekracyjna znajdowała się za ołtarzem czy za plecami celebransa w sporej odległości. Za wątpliwą uznaje się taką konsekrację, gdyby materia konsekracyjna znajdowała się pod korporalem.

Radzi się, aby kapłan raz na zawsze wzbudził sobie intencję konsekrowania tej materii, która znajduje się na ołtarzu i ma być przeznaczona do konsekracji. Podobnie też, gdyby nastąpiło zmieszanie zakonsekrowanego Chleba ze zwyczajnymi komunikantami, należy wtedy całość zakonsekrowaną warunkowo, albo część niezakonsekrowaną bezwzględnie. Nieuzasadniona konsekracja poza ołtarzem, korporalem czy w naczyniu nie poświęconym, jest grzechem ciężkim. Celebrans winien mieć intencję czynienia tego, co czynił Chrystus podczas Ostatniej Wieczerzy. Na mocy takiej intencji konsekrowana jest tylko ta hostia, która znajduje się w rękach celebransa. Mała partykuła leżąca na korporale nie jest konsekrowana, bo nie stanowi całości z hostią trzymana przez kapłana (chyba, że celebrans miał intencję jej zakonsekrowa-

nia). Kapłani o bardziej wrażliwym sumieniu winni wzbudzić sobie raz na zawsze intencję, żeby nie konsekrować małych, oderwanych od całości cząsteczek. Trzeba mieć nie tylko intencję odprawiania, ale i konsekrowania.

Puszkę do konsekracji, w wypadku słusznej przyczyny, można przynieść nawet przed prefacją czy rozpoczęciem modlitwy eucharystycznej, ale w myślach trzeba powtórzyć ofiarowanie. Krople wina znajdujące się na wewnętrznej ścianie kielicha nie wydają się być konsekrowane, bo nie stanowią całości z winem przeznaczonym do konsekracji. Jednak w czasie Komunii świętej należy je spożyć razem z Krwią Chrystusa.

„Jeśli po konsekracji lub w czasie przyjmowania Komunii świętej kapłan spostrzeże, że zamiast wina wlało wodę, po usunięciu wody do jakiegoś naczynia wlewa do kielicha wino z wodą i konsekruje, wypowiadając słowa dotyczące konsekracji kielicha, nie ma zaś obowiązku powtórzenia konsekracji chleba” (OWDMR, n. 324).

Forma Eucharystii

Formą Sakramentu Eucharystii są słowa wypowiedziane przez Chrystusa w czasie Ostatniej Wieczerzy nad chlebem i winem: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje” oraz: „Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów” (Mt 26,26-28).

Paweł VI w **Konstytucji Apostolskiej** ogłaszającej **Mszał Rzymski** odnowiony na podstawie uchwały Powszechnego Soboru Watykańskiego II, z dnia 3 kwietnia 1969 roku, postanowił: „... poleciliśmy, aby słowa Pańskie w każdej formule Kanonu były jednakowe. Postanawiamy zatem, że w każdej Modlitwie eucharystycznej te słowa będą brzmiały następująco: Nad chlebem – „Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy, to jest bowiem Ciało moje, które za was będzie wydane”. Nad kielichem – „Bierzcie i pijcie z niego wszyscy, to jest bowiem kielich Krwi mojej, nowego i wiecznego przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na odpusz-

czenie grzechów. To czyńcie na moją pamiątkę”².

W Instrukcji „**O kulcie tajemnicy eucharystycznej**”, wydanej przez Świętą Kongregację Obrzędów (15.08.1967) czytamy: „Aby przyczynić się do należytego przebiegu świętego obrzędu i czynnego udziału wiernych, winni szafarze nie tylko spełniać swe zadania poprawnie, wedle prawideł liturgicznych, lecz tak się zachowywać, by samym zachowaniem budzili wrażliwość na rzeczy święte” (n. 20).

Jeżeli chodzi o słowa konsekracji, to dobrowolne ich opuszczenie czy zmienianie byłoby powodem do grzechu ciężkiego. W akcie konsekracji nie dopuszcza się **żadnych zmian** czy przedstawiania słów, bo taka konsekracja byłaby nieważna. Słowa konsekracji należy wymawiać wyraźnie, starannie i z pobożnością.

Komunia święta pod obiema postaciami

W całym Kościele łacińskim do XII wieku wierni przyjmowali Komunię świętą pod dwiema postaciami. Począwszy od Soborów w Konstancji (1414-1418), w Bazylei (1431-1437) i w Trydencie (1545-1563) wierni przyjmują Komunię świętą jedynie pod postacią chleba. Ostatni z wymienionych Soborów określił, że do zbawienia wystarczy Komunia święta pod jedną postacią, gdyż w niej także jest cały i prawdziwy Chrystus. Od czasów Soboru Watykańskiego II datuje się istotna zmiana w udzielaniu Komunii świętej. **Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego** tłumaczy sens Komunii świętej pod dwiema postaciami:

„Ze względu na wymowę znaku Komunia święta nabiera pełniejszego wyrazu, gdy jest przyjmowana pod obiema postaciami. W tej bowiem formie ukazuje się w doskonalszym świetle znak Uczty eucharystycznej i jaśniej wyraża się wola dopełnienia nowego i wiecznego przymierza we Krwi Pana; jaśniej też uwydatnia się związek istniejący pomiędzy Ucztą eucharystyczną a ucztą eschatologiczną w królestwie Ojca” (n. 281). Przypomina się jednocześnie, że wiernym należy tłumaczyć w sposób przystępny sens przyjmowania Komunii świętej pod obiema postaciami (n. 282).

W nr. 242 „**Ogólnego wprowadzenia do Mszału Rzymskiego**” z roku 1969, wyliczono wszystkie przypadki, kiedy w czasie Mszy św. na mocy prawa powszechnego można udzielać Komunii pod dwiema postaciami. Konferencje Biskupów oraz miejscowy ordynariusz mogą także określić inne przypadki.

1/ dorośli neofici w czasie Mszy, która następuje po chrzcie; bierzmowani dorośli w czasie Mszy związanej z bierzmowaniem; ochrzczeni, których przyjmuje się do wspólnoty kościelnej;

2/ nowożeńcy w czasie Mszy połączonej z zawarciem małżeństwa;

3/ diakoni w czasie mszy ich święceń;

4/ ksieni w Mszy, w czasie której otrzymują błogosławieństwo; dziewice w czasie Mszy ich konsekracji; osoby, które składają lub odnawiają śluby zakonne, w czasie Mszy połączonej z ich pierwszą profesją, jej odnowieniem i profesją wieczystą oraz ich rodzice, krewni i współbracia zakonni;

5/ świeccy pomocnicy misyjni w Mszy, podczas której publicznie otrzymują misję, inne osoby w Mszy, w czasie której otrzymują misję kościelną;

6/ chory, który przyjmuje Wiatyk, i wszyscy obecni, gdy Mszę odprawia się w domu chorego;

7/ diakon i usługujący, kiedy spełniają swoje funkcje w czasie Mszy;

8/ w czasie koncelebry:

a/ wszyscy, którzy spełniają wówczas rzeczywiste funkcje liturgiczne, a także wszyscy alumni seminarium biorący udział w koncelebrze;

b/ w swoich kościołach lub kaplicach: wszyscy członkowie instytutów ślubujących zachowanie rad ewangelicznych oraz członkowie innych stowarzyszeń, w których poświęcają się Bogu przez śluby zakonne, ofiarowanie lub przyrzeczenie; oprócz tego wszyscy, którzy stale zamieszkują w domu tych instytutów i stowarzyszeń.

9/ kapłani, którzy uczestniczą w wielkich obchodach, a nie mogą ani celebrować, ani koncelebrować; 10/ wszyscy, którzy biorą czynny udział w Mszy celebrowanej w czasie odprawiania przez nich rekolekcji; wszyscy, którzy biorą udział w zebraniu jakie-

goś zespołu duszpasterskiego, podczas Mszy, w której wspólnie uczestniczą;

11/ osoby wymienione w nr 2 i 4 w czasie Mszy ich jubileuszów;

12/ chrzestny, chrzestna, rodzice, oraz współmałżonek oraz świeccy katecheci dorosłego neofity w Mszy związanej z jego inicjacją;

13/ rodzice, członkowie rodziny oraz szczególnieści dobroczyńcy uczestniczący w Mszy nowo wyświęconego kapłana;

14/ członkowie zgromadzeń w Mszy konwentualnej oraz Mszy zgromadzenia według nr 76 tego wprowadzenia.

1. „Nowe normy udzielania Komunii św. pod dwiema postaciami”³.

Zmienione zasady dotyczące udzielania Komunii pod dwiema postaciami zawiera *Institutio Generalis Missalis Romani* z 2000 r. w nn. 281—287, odsyłając także do odnośnych ksiąg liturgicznych (nr 283). Dawny nr. 242 otrzymał więc nowe brzmienie, w którym rozszerzono zakres osób, które z mocy samego prawa, a nie jak dotąd za zgodą biskupa diecezjalnego, mogą przyjmować Komunię św. pod dwiema postaciami.

Celem właściwej interpretacji nr. 283 Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów opublikowała w swoim organie urzędowym „Notitiae” następujące wyjaśnienia dotyczące udzielania Komunii św. pod dwiema postaciami:

„*Institutio Generalis Missalis Romani* zatwierdzone przez Ojca świętego Jana Pawła II 20 kwietnia 2000, zawiera w nr. 283 różne wskazania, które w obrządku rzymskim poszerzają możliwość udzielania Komunii św. pod dwiema postaciami.

Celem tego krótkiego komentarza nie jest zarys historii tej praktyki liturgicznej ani też pogłębienie sensu tej formy przyjmowania Ciała i Krwi Pana Jezusa, lecz chodzi po prostu o lepsze wyjaśnienie obowiązującego w tym względzie prawa.

Tekst nr. 283 *Institutio Generalis Missalis Romani* brzmi następująco:

Komunia św. pod dwiema postaciami jest dozwolona oprócz wypadków zaznaczonych w księgach liturgicznych:

a) kapłanom, którzy nie mogą celebrować Mszy św. lub uczestniczyć w koncelebracji,

b) diakonom i innym pełniącym jakąś posługę we Mszy św.,

c) członkom wspólnot we Mszy konwentalnej lub takiej, którą wspól-

Główne zasady są następujące:

Moc prawną zachowują wszystkie przypadki zawarte w prawodawstwie poprzednim i dotąd promulgowanych księgach liturgicznych, a odnoszących się do różnych możliwości udzielania Komunii św. pod dwiema postaciami;

Poszczególne przypadki wymienione w punkcie a), b), c), są sformu-

nić. Jeśli pragną wydać takie normy, to dlatego, że uważają je za konieczne, a nie tylko dlatego, aby wydać prawo. Jeśli wydają normy powinny być one zatwierdzone przez Zebranie Plenarne Konferencji większością 2/3 członków posiadających prawo głosu.

Przyjęte normy wymagają przedłożenia do recognitio przez Stolicę Apostolską, bez czego nie mają mocy prawnej. Inną sprawą jest zakres ewen-

tualnych norm prawnych: sposób udzielania Komunii św. pod dwiema postaciami, tzn. picie z kielicha, używanie łyżeczki lub rurki, lub przez zanurzenie (intinzione); inna sprawa dotyczy zasięgu (estensione) tej władzy, ustalając pewne ograniczenia podyktowane szczególnymi okolicznościami diecezji należących do Konferencji Biskupów. Jest rzeczą jasną, że szczegółowe normy prawne Konferencji nie mogą ani unieważniać ogólnych pozwoleń zawartych w prawie liturgicznym ani władzy biskupa diecezjalnego. Wydaje się, że można stosować ogólną zasadę ogłoszoną



nota za taką uznaje, alumnom seminariów, wszystkim biorącym udział w rekolekcjach lub uczestniczącym w zgromadzeniu dotyczącym życia duchowego albo pastoralnego.

Biskup diecezjalny może dla swojej diecezji określić normy odnośnie do Komunii pod dwiema postaciami, ilekroć kapłanowi będącemu właściwym pasterzem dla wspólnoty jemu powierzonej wyda się to wskazane, byleby wierni byli odpowiednio pouczeni i aby nie zachodziło niebezpieczeństwo profanacji Sakramentu lub aby ten sposób udzielania wiernym Komunii nie okazał się zbyt uciążliwy.

Odnosnie do sposobu udzielania wiernym Komunii św. pod dwiema postaciami i poszerzenia władzy w tym względzie Konferencje Biskupów mogą wydać przepisy, przejrzone i zatwierdzone przez Stolicę Apostolską.

Normy te stanowią wyraźne rozszerzenie dotychczas obowiązującego prawa i dlatego wymagają wyjaśnienia:

łowaniem nowymi lub poprawionymi pozwoleń już wcześniej udzielonych;

Odtąd biskup diecezjalny ma prawo (którego nie może delegować, por. kanony 135§2; 391) wydawać w swojej diecezji zasady (normy prawne) dotyczące Komunii św. pod dwiema postaciami. Kompetencja biskupa jest zgodna z prawem primaria (por. kan. 381§1) i nie jest uzależniona od wcześniejszej zgody („autorizzazione”) Konferencji Biskupów.

Biskup diecezjalny może także uprawnnić każdego kapłana jako własnego pasterza wspólnoty do wydania osądu czy wskazane jest udzielanie Komunii św. pod dwiema postaciami, poza przypadkami, kiedy nie jest to wskazane. Końcowy paragraf nr. 293 udziela Konferencji Biskupów władzy subsidiaria wydawania prawa w tej dziedzinie. Władza ta powinna być właściwie rozumiana, tzn. Biskupi członkowie Zgromadzenia Konferencji mogą wydawać normy w tej sprawie, lecz nie muszą tego czy-

przez Sobór Watykański II, chociaż dotyczą innej sprawy: „wolność można ograniczać tylko wtedy i tylko w takim stopniu, jak jest to konieczne” (Deklaracja o wolności religijnej nr 7).

Byłoby wskazane aby biskupi diecezjalni studiowali to co postanowiono w nr. 283 Institutio Generalis Missalis Romani i wydali kilka prostych norm odnoszących się do udzielania Komunii św. pod dwiema postaciami, podkreślając przede wszystkim kryteria pastoralne, aby stały się one bodźcem dla coraz bardziej świadomej wiary w prawdę, że Komunia eucharystyczna jest uczestnictwem w Ofierze Chrystusa, który jest obecny w każdej celebracji Mszy św. Godne przyjmowanie Komunii św. jest przyjmowaniem Ciała i Krwi Chrystusa, rzeczywiście i substancjalnie obecnego pod postaciami eucharystycznymi. Należy także podkreślić, że ta obecność ma wymiar ofiarny, ponieważ w celebracji Eucharystii, Chrystus jest obecny jako złożony w ofierze i jest przyjęty jako ofiara Nowego

Przymierza: dlatego, ten kto przyjmuje Komunię św. sam włącza się w ofiarę, którą jest Chrystus jako pokarm życia chrześcijańskiego (por. Rz 12,1)”.
 2. Komunia św. pod dwiema postaciami we wspólnotach parafialnych

II Polski Synod Plenarny w dokumencie o liturgii stwierdza: „Duszpasterze powinni wykorzystywać wszystkie prawne możliwości udzielania Komunii św. pod dwiema postaciami”. Jest to zgodne z OWMR nr 240: „Ze względu na wymowę znaku Komunia święta nabiera pełniejszego wyrazu, gdy jest przyjmowana pod obiema postaciami. W tej bowiem formie ukazuje się w doskonalszym świetle znak Uczty eucharystycznej i jaśniej wyraża się wola dopełnienia nowego i wiecznego przymierza we Krwi Pana; jaśniej też uwydatnia się związek istniejący pomiędzy Ucztą eucharystyczną a ucztą eschatologiczną w królestwie Ojca”. Synod zaś stwierdza krótko: taka forma udzielania Komunii św. „pełniej wyraża ucztę eucharystyczną”. Dlatego Kościół poleca duszpasterzom aby zachęcali wiernych, by z większą gorliwością uczestniczyli w obrzędzie, w którym znak Uczty eucharystycznej ukazuje się w pełniejszym blasku (OWMR nr 241). (...).

„Ogólne wprowadzenie do MSZAŁU RZYMSKIEGO”, mówi co do sposobu udzielania Komunii świętej:

284. Kiedy jest udzielana Komunia święta pod obiema postaciami:

a) przy podawaniu kielicha posługuje z zasady diakon lub, gdy go nie ma, prezbiter; może służyć także ustanowiony obrzędem akolita lub inny nadzwyczajny szafarz Komunii świętej, albo też w razie potrzeby wierny upoważniony jednorazowo do tej funkcji;

b) resztę Krwi Chrystusa, która by pozostała, winien spożyć przy ołtarzu kapłan lub diakon albo też ustanowiony akolita, który służył przy kielichu. On też jak zwykle oczyszcza, wyciera i porządkuje naczynia liturgiczne. Wiernym, którzy pragną przyjąć Komunię świętą tylko pod postacią chleba, należy to umożliwić.

285. Do udzielania Komunii świętej pod obiema postaciami należy przygotować:

a) gdy Komunia odbywa się przez picie z kielicha, kielich wystarczającej wielkości albo kilka kielichów pod warunkiem jednak, aby pod koniec celebracji nie pozostało zbyt dużo Krwi Chrystusa do spożycia;

b) gdy Komunię rozdziela się przez zanurzenie, należy zadbać, by hostie nie były zbyt cienkie ani zbyt małe, lecz nieco grubsze niż zazwyczaj, aby po częściowym zanurzeniu ich w Najświętszej Krwi można je było dogodnie rozdzielać.

286. Kiedy Krwi Pańskiej udziela się przez picie z kielicha, przyjmujący Komunię po otrzymaniu Ciała Chrystusa przechodzi do usługującego przy kielichu i staje przed nim. On mówi: Krew Chrystusa, a przyjmujący Komunię odpowiada: Amen. Usługujący przy kielichu podaje mu kielich, który przyjmujący swoimi rękami zbliża sobie do ust; pije trochę z kielicha oraz oddaje go usługującemu i odchodzi, a usługujący ociera puryfikaterem brzeg kielicha.

287. Gdy Komunię pod obiema postaciami rozdziela się przez zanurzenie, przyjmujący, trzymając pod ustami patenę komunijną, podchodzi do kapłana. Kapłan trzyma naczynie z cząstkami świętej Hostii, obok niego zaś stoi usługujący, który trzyma kielich. Kapłan bierze Hostię, częściowo zanurza ją w kielichu i ukazując ją mówi: Ciało i Krew Chrystusa. Przyjmujący odpowiada: Amen, otrzymuje od kapłana Sakrament do ust, po czym podchodzi.

Zwraca się także uwagę, aby uniknąć nadmiernego mnożenia okazji do udzielania Komunii świętej pod obiema postaciami jeśli przystępuje spora liczba osób. Odpowiednie przepisy mówią, że: „Grupy, które korzystają z takiego uprawnienia, winny być ściśle określone, zdyscyplinowane i jednolite”²⁴.

Szaty liturgiczne

Problem ten dokładnie omawia liturgika oraz prawo kanoniczne. „Ogólne wprowadzenie do MSZAŁU RZYMSKIEGO” określa szczegółowo rodzaj szat liturgicznych jak i ich kolor, tak dla kapłanów jak i diakonów. Przytaczam je w całości:

335. W Kościele, który jest Ciałem Chrystusa, nie wszyscy członkowie pełnią jednakowe czynności. To

zróznicowanie funkcji w sprawowaniu Eucharystii ukazuje się zewnętrznie przez różnorodność szat liturgicznych. Dlatego szaty te powinny być znakiem funkcji właściwej każdemu z posługujących. Poza tym szaty liturgiczne winny podkreślać piękno świętych czynności. Szaty, jakie mają ubierać kapłani, diakoni, a także pełniący posługi świeccy, przed oddaniem do użytku liturgicznego mogą zostać pobłogosławione zgodnie z obrzędem podanym w Rytuale Rzymskim.

336. Szatą liturgiczną wspólną dla wszystkich szafarzy wyświęconych i ustanowionych jakiegokolwiek stopnia jest alba, przepasana na biodrach paskiem, jeżeli nie jest uszyta w taki sposób, że przylega do ciała nawet bez paska. Jeżeli alba nie osłania dokładnie zwykłego stroju koło szyi, przed przywdzianiem alby należy nałożyć humerał. Alby nie można zastępować komżą, nawet nałożoną na sutannę, wtedy gdy wkłada się ornat lub dalmatykę albo gdy zamiast ornatu czy dalmatyki używa się samej stuły.

337. Kapłan, sprawując Mszę świętą oraz inne czynności liturgiczne połączone z nią bezpośrednio, na albę i stułę wkłada ornat, chyba że obowiązuje inny przepis.

338. Szatą własną diakona jest dalmatyka, którą wkłada na albę i stułę; gdy dalmatyki brak lub gdy obrzędy są sprawowane mniej uroczysto, diakon może jej nie wkładać.

339. Akolici, lektorzy oraz inni świeccy usługujący mogą ubierać się w albę albo w inną szatę prawnie zatwierdzoną dla danego kraju przez Konferencję Episkopatu (por. nr 390).

340. Kapłan nosi stułę zawieszoną na szyi i zwisającą na piersi; diakon zakłada stułę na lewe ramię, prowadzi ją ukośnie przez piersi do prawego boku i tam ją spina (lub wiąże).

341. Kapy używa kapłan podczas procesji oraz innych czynności liturgicznych, zgodnie z przepisami dotyczącymi poszczególnych obrzędów.

342. Konferencje Episkopatów mogą opracować i przedstawić Stolicy Apostolskiej propozycje dotyczące przystosowania kształtu szat liturgicznych do potrzeb i zwyczajów poszczególnych krajów.

343. Do sporządzania szat liturgicznych oprócz tradycyjnych materiałów można używać tkanin natural-

nych, właściwych danemu krajowi, oraz tkanin sztucznych, byleby odpowiadały powadze liturgii i osoby. Decyzja w tej sprawie należy do Konferencji Episkopatu.

344. Piękno i wartość każdej szaty liturgicznej zależą od użytego materiału i formy szaty, a nie od nadmiaru dodatkowych ozdób. Dozwolone są ozdoby figuralne czy symbole wskazujące na sakralne zastosowanie tych szat, ale nie takie, które nie przystoją ich sakralnemu przeznaczeniu.

345. Rozmaitość kolorów szat liturgicznych ma uzewnętrzniać charakter sprawowanych misteriów wiary, a także ideę rozwoju chrześcijańskiego życia w ciągu roku liturgicznego.

346. Co do koloru szat liturgicznych należy zachować tradycję, mianowicie:

a) Koloru białego używa się w Oficjach i Mszach Okresu Wielkanocnego i Narodzenia Pańskiego; w święta i wspomnienia Chrystusa Pana, z wyjątkiem tych, które dotyczą Jego Męki; w święta i wspomnienia Najświętszej Maryi Panny, świętych Aniołów, Świętych, którzy nie byli męczennikami, w uroczystości Wszystkich Świętych (1 listopada) i św. Jana Chrzciciela (24 czerwca), w święta św. Jana Ewangelisty (27 grudnia), Katedry św. Piotra (22 lutego) i Nawrócenia św. Pawła (25 stycznia).

b) Koloru czerwonego używa się w Niedzielę Męki Pańskiej, w Wielki Piątek, w niedzielę Zesłania Ducha Świętego, w Mszach ku czci Męki Pańskiej, w główne święta Apostołów i Ewangelistów i w dni Świętych Męczenników.

c) Koloru zielonego używa się w Oficjach i Mszach Okresu Zwykłego.

d) Koloru fioletowego używa się w okresie Adwentu i Wielkiego Postu. Można go również stosować w Oficjach i Mszach za zmarłych.

e) Koloru czarnego można używać w Mszach za zmarłych.



f) Koloru różowego, jeśli jest taki zwyczaj, można używać w niedzielę Gaudete (3. Adwentu) i w niedzielę Laetare (4. Wielkiego Postu).

g) W dni bardziej uroczyste można używać okazalszych szat liturgicznych, chociaż nie są w kolorze dnia.

W odniesieniu do kolorów liturgicznych Konferencje Episkopatów mogą ustalić i przedstawić Stolicy Apostolskiej inne zasady, które by lepiej odpowiadały potrzebom i duchowi poszczególnych narodów.

347. Msze obrzędowe sprawuje się w szatach koloru przewidzianego dla danej Mszy albo w białym lub świątecznym; Msze w różnych potrzebach – w szatach koloru dnia lub okresu, albo w kolorze fioletowym, jeżeli mają charakter pokutny, np. nry 31, 33, 38; Msze wotywnie w szatach koloru odpowiedniego dla danej Mszy albo w kolorze dnia lub okresu liturgicznego.

Według przepisów liturgicznych właściwym strojem dla kapłana jest humerał, alba, cingulum (pasek do opasania), stuła, ornat, a dla diakona humerał, alba, stuła (z lewego ramienia do prawego boku, gdzie się ją spi-

na lub wiąże), cingulum i dalmatyka, której jednak nie musi używać. Kapłana i diakona zawsze obowiązuje włożenie alby i stuły. Kapłani koncelebrowujący nie muszą nakładać ornatu. Czyni to tylko główny celebrans. „Stolica Apostolska potępiła jako nadużycie nieużywanie szat liturgicznych przy sprawowaniu Eucharystii, a także używanie przy odprawianiu Mszy św. również w koncelebrze tylko stuły wkładanej wprost na habit zakonny, zwyczajny strój duchowny lub ubranie świeckie”⁵. Biskupi i opaci mają nosić krzyż pod ornatem. Stułę należy nosić pod ornatem. Szatą akolity i lektora jest alba⁶.

Czas sprawowania Eucharystii

Eucharystia może być sprawowana bez ograniczeń dnia czy godziny, z wyjątkiem tych wypadków, kiedy nie pozwalają na to przepisy liturgiczne (kan. 931).

Ks. Andrzej Skiba

¹ Por. B. Mokrzycki, Droga chrześcijańskiego wtajemniczenia, s. 714.

² Mszał Rzymski dla diecezji polskich, wyd. pierwsze, Pallottinum, Poznań 1986, s. {12}.

³ Dalszy tekst ze znacznymi skrótami pochodzi z opracowania ks. prof. Czesława Krakowiaka z KUL, znajdującego się na stronie internetowej, który opracował ten tekst jako Przewodniczący Archidiecezjalnej Komisji Liturgicznej.

⁴ Inaestimabile Donum, n. 12.

⁵ Komentarz do Kodeksu Prawa Kanonicznego, T. 3, s. 132.

⁶ Na temat koloru szat liturgicznych można wyczytać m. in. u następujących autorów: T. Pawluk, Prawo Kanoniczne według Kodeksu Jana Pawła II. Lud Boży jego nauczanie i uświęcanie, T. II, Warmińskie Wydawnictwo Diecezjalne, Olsztyn 1986, s. 392; W. Głowa, Służba Boża, Lubaczów 1986, s. 36 oraz 131-133.

Bł. Ks. Władysław Bukowiński (1904 – 1974)

Po kanonizacji św. Matki Teresy z Kalkuty, która miała miejsce w dniu 4 września 2016 roku, w Rzymie, nadszedł czas na beatyfikację naszego rodaka, polskiego kapłana, **Wojciecha Bukowińskiego**. Beatyfikacja będzie miała miejsce w dniu 11 września 2016 roku, w Karagandzie, w Kazachstanie. Kim był ten niezwykły kapłan, skoro zostanie ogłoszony błogosławionym? To z pewnością „Człowiek Boga”¹, jak mówi tytuł filmu w reżyserii Krzysztofa Tadeja. Mam przed sobą ten artykuł – wywiad oraz niewielką książeczkę autorstwa ks. Jana Nowaka, pt. „**Apostoł Kazachstanu ks. Władysław Bukowiński (1904-1974)**”². Zaledwie w oparciu o te dwie pozycje będę się starał przybliżyć sylwetkę naszego, wkrótce błogosławionego ks. Władysława Bukowińskiego. Jest to postać kapłana niezwykłego, który nie lękał się żadnych represji, byle tylko głosić Ewangelię, przepowiadać Chrystusa, jednać ludzi z Bogiem, udzielać świętych sakramentów, być z nimi w każdej, najbardziej trudnej sytuacji. To kapłan światły, który studiował prawo i teologię na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Ks. Władysław Bukowiński urodził się 22 grudnia 1904 roku, w Berdyczowie, na ziemi Kijowskiej. 26 grudnia został ochrzczony pod dwójgiem imion: Władysław Antoni. Przyszedł na świat w rodzinie katolickiej, głęboko wierzącej, gdzie domownicy prawie codziennie klękali do modlitwy różańcowej. Domowa atmosfera była przepełniona dobrocią, wzajemną życzliwością i poszanowaniem. Z domu rodzinnego wyniósł wychowanie patriotyczne oraz „głębokie poczucie godności bycia Polakiem i katolikiem”. Był człowiekiem wielce uzdolnionym, któremu nauka przychodziła z zadziwiającą łatwością. Uczył się w domu, w rosyjskim gimnazjum w Kijowie, Żmerynce na Podolu i w polskim gimnazjum w Płoskirowie. W roku 1920 wraz z rodziną przeprowadził się do Polski i zamieszkał w Świąticy w Sandomierskim. W roku 1921 w Krakowie, zdał maturę i roz-

począł studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. W tym okresie czasu dał się poznać jako młody człowiek zaangażowany w różnorodną działalność społeczną. W roku 1926 wstąpił do Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Krakowie. Świecenia kapłańskie otrzymał na Wawelu w dniu 28 czerwca 1931 roku, z rąk metropolity krakowskiego księcia Adama Stefana Sapiehy. Po święceniach został



skierowany do parafii w Rabce oraz w Suchej Beskidzkiej. 18 sierpnia 1936 roku poprosił swojego arcybiskupa o urlop i wyjechał na Kresy Wschodnie, do Łucka. Za pozwoleniem księcia arcybiskupa Adama Stefana Sapiehy, otrzymał zwolnienie z przynależności do archidiecezji krakowskiej, podejmując kapłańską posługę w diecezji łuckiej. W Łucku podejmuje pracę wykładowcy katechetyki i socjologii w tamtejszym seminarium duchownym. Zostaje także sekretarzem Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej oraz kilku pokrewnych instytucji. We wrześniu 1939 roku zostaje proboszczem katedry w Łucku. Był to początek wojny. „Katechizował dzieci i przygotowywał do sakramentów. Podtrzymywał na duchu parafian, pomagał uciekinierom, żołnierzom, rodzi-

nom wywiezionych. Pomagał ludziom biednym, rozdając wszystkie własne pieniądze. Chodził w zniszczonym ubraniu i czasami pomagali mu życzliwi ludzie, naprawiając buty czy sutannę. (...) Głosił „płomienne kazania, pełne pokoju i miłości chrześcijańskiej, na które przychodziły tłumy ludzi, również prawosławnych Ukraińców. Kazania te odznaczały się wysokim poziomem intelektualnym, a zarazem prostotą przekazu, tak że były zrozumiałe dla wszystkich. Był niezwykle inteligentny, życzliwy, pogodny, otwarty dla ludzi, łatwo nawiązywał kontakty, wykazywał się też dużym poczuciem humoru, co zjednywało mu życzliwość ludzką, pomagało w prowadzeniu katechez i dawało większe owoce pracy duszpasterskiej”.

„W czasie wojny Bukowiński odwiedzał chorych, starych, samotnych, załamanych po stracie najbliższych. Organizował dla nich pomoc materialną i opiekę dla obłożnie chorych, których często odwiedzał nocą, aby udzielać im sakramentów. Urządzał rekolekcje stanowe i ogólne, aby w tak trudnym czasie podtrzymywać na duchu i umacniać słowem Bożym”. Deportowanym na Syberię i do Kazachstanu Polakom, niósł słowa pociechy, umocnienia, otuchy, razem z nimi modląc się. Na miejscowym cmentarzu urządzał pogrzeby zamartwionych dzieci, które zostały wyrzucone z wagonów syberyjskich, z transportu jadącego na zesłanie. Okazywał – według świadków – niezwykłą dobroć i miłosierdzie.

Takie zachowanie się kapłana nie mogło ująć uwadze sowieckiej władzy, więc 22 sierpnia 1940 roku został pojmany i uwięziony przez NKWD w łuckim więzieniu, gdzie przebywał do 26 czerwca 1941 roku. Tu cudem uniknął śmierci. Po opuszczeniu więzienia, będąc w skrajnym wyczerpaniu, nie zaprzestał swojej kapłańskiej posługi. Nadal „pomagał uciekinierom i jeńcom, ratował żydowskie dzieci, organizował pomoc materialną, zwłaszcza żywność dla głodujących. Dzielił się z potrze-

bującymi wszystkim, co miał”. Organizował dożywianie jeńców będących w więzieniach, u władz niemieckich wystarał się o pozwolenie na odprawianie dla nich Mszy świętych, co jednak wkrótce Niemcy cofnęli.

W nocy z 3 na 4 stycznia 1945 roku wraz ze swoim biskupem Adolfem Szlążkiem i ks. Karolem Gałęzowskim, został znowu aresztowany i uwięziony w Łucku. Osiemnaście dni ich przesłuchiowano i 22 stycznia 1945 roku wywieziono do więzienia NKWD, do Kijowa. Ks. Bukowiński przeczuwał, że to może być jego ostatnia podróż, więc machając ręką pożegnał się ze swoimi parafianami z katedry w Łucku. Wraz z nimi w tym samym czasie zostali aresztowani także inni księża, których oskarżano o szpiegostwo na rzecz Watykanu! Niesamowity absurd! To była jednak sowiecka metoda. Wyrok był surowy: dziesięć lat obozów pracy. „Od lipca 1946 roku przez ponad rok ks. Władysław przebywał w czelabińskim obozie, pracując przy wyrębie lasów i kopaniu rowów. W listopadzie 1947 roku został przeniesiony do obozu w miejscowości Bakał na Uralu. Skrajnie wyczerpany, z ciężkim zapaleniem płuc trafił do szpitala w Czelabińsku. W trudnych warunkach wykorzystywał każdą okazję do apostołstwa. Od roku 1950 przebywał w obozie w Dżekazganie, pracując w kopalni miedzi Pokro. Dwunastogodzinna praca 300 m pod ziemią w ciągłej wilgoci i temperaturze około 4 stopni C polegała na wydobywaniu rudy miedzi ręczną szuflą na wózki (około 12 ton dziennie). W międzyczasie zakładał ładunki wybuchowe. Po wyczerpującej, kilkunastogodzinnej pracy odwiedzał chorych w więziennym szpitalu, umacniał współwięźniów w wierze i nadziei, udzielał sakramentów, prowadził rekolekcje w różnych językach. Swoją codzienną Eucharystię przeżywał szczególnie: sprawował ją bardzo wcześnie rano, gdy jeszcze wszyscy spali, kłęcząc na pryczy, która była zarazem ołtarzem, w więziennych łachmanach zamiast ornatu”.

„10 sierpnia 1954 roku został zwolniony z obozu i zesłany do Karagandy: tutaj pracował jako stróż na budowie, a jednocześnie podjął tajne duszpasterstwo. Był pierwszym księdzem katolickim, który przybył do Karagandy. W czasie pogrzebu na

cmentarzu spotkał grupę modlących się ludzi i tak nawiązał kontakty z katolikami. W domach tych, którzy go zaprosili, chrzcili, przygotowywał do spowiedzi i Pierwszej Komunii Świętej, do ślubu”. Sam tak opisuje tajne Msze święte odprawiane w domach zaufanych ludzi, przy zasłoniętych oknach:

„jestem ustawicznie domokrażcą. Nie urządzam żadnych większych nabożeństw u siebie w domu, bo bardzo łatwo władze mogłyby mnie oskarżyć o nielegalny kościół. {...} Całe moje duszpasterstwo dokonuje się w cudzych domach. {...} Najlepiej nadaje się domek jednorodzinny, położony na uboczu. {...} W takim domu można spokojnie się modlić, a nawet głośno śpiewać, byleby tylko były pozamykane drzwi i okna. Mszę świętą można w naszych warunkach odprawić rano albo wieczorem. W dzień odprawiam tylko Mszę pogrzebową przy zwłokach. Zazwyczaj odbywa się to tak: przychodzę po południu lub przedwieczorem. Przede wszystkim urządzam ołtarz. Jest nim zwyczajny stół, byleby tylko mocno stał i nie chwiały się. Stół przykrywa się białym obrusem. Na stół kładzie się duże pudełko lub dwie grube książki, przykrywa się białą chustką i stawia krucyfiks. Świece stawia się w lichtarzach lub jak ich nie ma w szklance z solą. Powyżej zawiesza się jeden lub dwa obrazy i ołtarz gotów. Następnie spowiadam. Mszę świętą odprawiam o godzinie 9 wieczorem. Po Mszy świętej zwykle jeszcze spowiedź. Wreszcie krótki spoczynek nocny. Krótki, bo kładę się zwykle po północy, a już o 5 lub 6 rano jest poranna Msza święta, a potem spowiedź, czasami chrzty i namaszczenia olejami świętymi, czasami śluby. {...} Ponieważ to powtarza się wciąż na nowo w różnych domach i rodzinach, więc sypiam częściej w cudzych łóżkach niż w swoim własnym. {...}. W niedzielę przychodzi na Mszę świętą nie mniej niż sto osób. {...} Jeżeli jest ciasne mieszkanie, to bywa bardzo ciasno i gorąco. {...} Pomalutku wprowadzamy coraz więcej języka narodowego do Mszy świętej. Bywają wypadki, że na Mszę świętą przychodzą i Polacy, i Niemcy razem. Wtedy robię tak: lekcję i Ewangelię czytam w obu językach, na pierwszym miejscu w języku gospodarzy

domu, a kazanie mówię po rosyjsku, bo ten język rozumieją wszyscy”.

Pracował we wsi Michajłowce, gdzie obecnie jest to dzielnica Karagandy. Mimo trudów życia był człowiekiem pogodnym, z każdym potrafił zagadać. Był zesłańcem, więc co miesiąc musiał się meldować na komisariacie milicji. Nazywał te meldunki „comiesięczną spowiedzią”. Wobec władz stale powtarzał, że jest katolickim księdzem i musi wypełniać to, co do niego należy. W jednym ze swoich listów napisał: „Otóż wszędzie, gdzie byłem, widziałem głęboką celowość tego, że tam właśnie byłem”. W roku 1955 miał możliwość powrotu do Polski, ale z niej nie skorzystał, gdyż na zesłaniu, w dalekim Kazachstanie, widział siebie, wśród tamtejszych ludzi. To była trudna decyzja, której nie mogli zrozumieć nawet jego najbliżsi. „W maju 1956 roku ks. Bukowiński otrzymał paszport i mógł poruszać się po całym ZSRR. Zrezygnował z pracy nocnego stróża i odtąd zajął się wyłącznie duszpasterstwem prowadzonym jednakże w ukryciu, bez pozwolenia. Mieszkał na peryferiach Karagandy u Polaków Stanisława i Zuzanny Maderów. Nawiązał też kontakty z rodziną w Polsce, gdyż do tej pory było to zakazane. W domu zakupionym na przedmieściach Karagandy urządził kaplicę dla Polaków, którą poświęcił 26 czerwca 1956 roku jego kolega i współwięzień ks. Józef Kuczyński. W tej kaplicy ks. Władysław sprawował liturgię tylko przez rok, gdyż władze nie wydały pozwolenia i zamknęły ją 4 lipca 1957 roku”. Pomagał też kapłanom poza miejscem swojego zamieszkania.

Można też mówić o jego wyprawach misyjnych do polskich przesiedleńców, którzy oczekiwali na kapłana. W jednej miejscowości witał ks. Władysława pan Stanisław Lewicki, w słowach, które były ogromnie wzruszające: „Wywieźli nas pod te góry, zostawili tutaj i wszyscy zapomnieli o nas. Nikt o nas nie pamiętał. Dopiero Ojciec Duchowny do nas przyjechał. My takie sieroty, my takie sieroty”. Wszyscy płakali. Obsługiwał wioski, w których mieszkali Polacy. Był to wielki trud jego pracy. Wyjeżdżał także na południe Związku Radzieckiego, gdzie mieszkali Niemcy. Były to poważne wyprawy misyjne. Ktoś go

zdradził i znowu znalazł się w więzieniu. Bywał oskarżany przez komunistów „o nielegalne utworzenie kościoła, agitację dzieci i młodzieży oraz posiadanie literatury antyradzieckiej”. Jako prawnik sam bronił się w sądzie. Wygłosił taką mowę, która na sędziach wywarła ogromne wrażenie, przez co otrzymał niższy wymiar kary: trzy lata obozu pracy. „Od marca 1959 roku do czerwca 1961 roku przebywał w pracy w Czumie koło Irkucka, gdzie pracował przy wyrębie lasów”. W celi więziennej również ewangelizował swych współtowarzyszy. „Od kwietnia 1961 roku do grudnia 1961 roku przebywał w Sosnowce, w Republice Mordowskiej na wschód od Moskwy. Był to obóz pracy przeznaczony dla tzw. „religiozników” – więźniów oskarżonych o działalność religijną. Ks. Bukowiński spędził w więzieniach i obozach pracy 13 lat 5 miesięcy i 10 dni”.

Po wyjściu z obozu pracy wrócił do Karagandy, aby znowu ożywić życie religijne swoich parafian. To człowiek niestrudzony, którego nie zmogły żadne przeciwności życiowe, to heroiczny duszpasterz. Utworzył nawet rodzaj żeńskiego zgromadzenia. Nadal duszpasterzował po domach, często nocą, niestrudzenie.

Po wojnie trzykrotnie przyjeżdżał do Polski. Opowiadał wtedy o pracy w Kazachstanie. Spotykał się m. in. z ks. kard. Karolem Wojtyłą, który wielce cenił jego posługę kapłańską. Dał temu wyraz już jako papież. Przybywał tu na odpoczynek, dla podreperowania mocno nadszarpniętego zdrowia. Jego postawę kapłańską możemy porównać do posługi znanej z pierwszych wieków chrześcijaństwa: kładzenie podwalin pod fundamenty wiary. Nade wszystko trzeba podziwiać jego nieugiętą wolę, pełnienie woli Bożej w każdych warunkach, niezależnie od okoliczności, mimo groźby uwięzienia czy obozów pracy. Pracował nawet w Tadżykistanie – choć krótko – trzy miesiące „z hakiem”, jak mawiał. „Myślałem tam być krócej, ale świadomie przedłużyłem swą gościnę ze względu na naprawę wielkie potrzeby naszego posługiwania”. Trud pracy nazywa „gościną”. Tu przemawia heroizm ducha! Zmarł w Karagandzie 3 grudnia 1974 roku. Umarł z różańcem w ręku, przy pełnej świadomości, że odchodzi do Domu

Ojca. Żegnały go ogromne rzesze ludzi. Obecnie jego doczesne szczątki spoczywają przy katedrze w Karagandzie, gdzie 11 września tego roku odbędzie się jego beatyfikacja.

We wrześniu 2001 roku Kazachstan odwiedził Jan Paweł II. Mówił wtedy do Polaków: „Z wielką radością patrzę na was i Bogu dziękuję, że dane mi jest być pośród was. Zawsze żywo interesowałem się waszym losem. Wiele mówił mi o was niezapomniany ks. Władysław Bukowiński, którego wielokrotnie spotykałem i zawsze podziwiałem za kapłańską wierność i apostołski zapał. Był szczególnie związany z Karagandą, ale opowiadał mi o życiu was wszystkich. Pragnę was zapewnić, że nigdy nie byliście zapomniani w moim sercu. Codziennie w modlitwie zawierzałem was i cały Kościół w Kazachstanie dobroci Boga. Dziś dziękuję Bogu za was, za to, że nieustannie dawał wam tę moc Ducha Świętego, dzięki której zachowaliście wiarę ojców, mimo różnorodnych doświadczeń i prześladowań. I wam z serca dziękuję za tę wierność Chrystusowi i Kościołowi. Proszę was, nie ustawajcie w dawaniu takiego świadectwa”.

18 listopada 2004 roku Jan Paweł II napisał o ks. Bukowińskim: „Ciesz się, że postać tego bohaterskiego kapłana nie idzie w zapomnienie. Przeciwnie, pozostaje on w pamięci wielu, jako heroiczny świadek Chrystusa i pasterz tych, którzy doświadczyli prześladowań z powodu wiary i pochodzenia. Nigdy ich nie opuścił. Dobrowolnie poszedł na zesłanie, aby dzielić ich los. Bogu dziękuję, że mogłem go osobiście poznać, budować się jego świadectwem i wspierać w każdy możliwy w tamtych czasach sposób. Nigdy oprócz modlitwy nie prosił o nic dla siebie, ale zawsze był otwarty na wszystko, co mogło dać oparcie w wierze i w cierpieniu tym, których Pan Bóg powierzył jego pieczy. Podziwiałem jego oddanie i duszpasterski zapał. Nie straszne mu były przeciwności, a nawet więzienie, byle tylko uciśniony Lud Boży mógł czerpać z jego posługi”.

Ks. Władysław Bukowiński w pierwszym, krótkim etapie swojego kapłaństwa, należał do duchowieństwa archidiecezji krakowskiej, a potem, po tzw. ekskardynacji, do diecezji

w Łucku. Swoje kapłańskie życie związał jednak z Kazachstanem, gdzie był pierwszym kapłanem katolickim. Dziś na tych bezkresnych, wielokulturowych terenach, pracują m. in. księża z Polski, z naszej archidiecezji. Rektorem tamtejszego seminarium jest ks. Piotr Pytlowany, wychowanek naszego seminarium, którego przed paroma laty gościliśmy w naszej parafii. Ojcem duchownym tamtejszego seminarium jest ks. Józef Stawarski, również wychowanek naszego, przemyskiego seminarium. Obaj pracują w Karagandzie. Trzeba także wymienić innych księży przemyskich tam pracujących: ks. Tomasz Pyś, ks. Lucjan Pocałuń. Obaj pracują w diecezji Astana. W województwie sewero – kazachstańskim pracuje także ks. Adam Boruta.

Błogosławiony Władysław Bukowiński, niestrudzony duszpasterz kazachstański, przecierał ślady, rzucał pierwsze ziarna Dobrej Nowiny na glebę serc tamtejszych ludzi, tak ogromnie zróżnicowanych pod względem kultury i wierzeń, ale po nim przyszli następni. Praca bł. ks. Bukowińskiego zaczyna przynosić swoje owoce. Należy się cieszyć tym, co tam jest. Dziś w diecezji karagandyjskiej, która jest dwa razy większa niż Polska, pracuje zaledwie osiemnastu kapłanów. Są już siostry zakonne i jedna świecka misjonarka. Zapotrzebowanie na apostołów Kazachstanu jest nadal ogromne. Nadal aktualne są słowa Pana Jezusa: „Źniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało” (Mt 9,37).

Ks. Andrzej Skiba

¹ Człowiek Boga, (...) Reżyser Krzysztof Tadej w rozmowie z Lidią Dudkiewicz mówi o filmie i cudzie za wstawiennictwem sługi Bożego ks. Władysława Bukowińskiego zatwierdzonym do jego beatyfikacji, w: *Niedziela*, nr 36, z dnia 4 IX 2016, s. 20 n.

² Biblioteka „Wołania z Wołynia”, T. 113, *Apostoł Kazachstanu* ks. Władysław Bukowiński (1904-1974), opracował ks. Jan Nowak, Wydawnictwo „Wołanie z Wołynia”, Biały Dunajec – Ostróg 2016, ss. 56, ale osobie Sługi Bożego poświęconych jest 48 stron łącznie ze spisem treści.

Wakacyjna pielgrzymka autokarowa

Strzelno, czyli w średniowiecznym „Hortus deliciarum”

Wpisanie Strzelna do planu pielgrzymki było moim autorskim pomysłem. 6 lat temu, podróżując nad Morze Bałtyckie, odwiedziłem to miejsce i byłem zachwycony tutejszymi zabytkami. Kościół św. Trójcy to, jak pisze Jacek Kowalski w *Polonia Christiana*, wyjątkowy „Hortus deliciarum”, czyli ogród rozkoszy mistycznych, teologicznych i estetycznych. Postanowiłem podzielić się moimi wrażeniami z uczestnikami pielgrzymki do Wielkopolski i myślę, że wszystkim się spodobało, choć ze względu na to musieliśmy skraćć zwiedzanie Gniezna i Lednicy.

Strzelno to bardzo stara osada, położona około 30 kilometrów od Gniezna. Leży ona na tzw. Szlaku Piastowskim, na którym umiejscowione są zabytki związane z początkami Państwa Polskiego. W II poł. XII wieku na tzw. Wzgórzu św. Wojciecha, został założony klasztor panien norbertanek, prawdopodobnie fundacji Piotra Wszeborowica, kasztelana kruszwickiego. Było to miejsce, które ściągało pobożne niewiasty z bogatych rodów, pragnące poświęcić się Bogu. A ponieważ pochodziły one z szlacheckich rodzin, otrzymywały też wysokie posagi, co sprawiało, że zakon miał wiele posiadłości. Przewodnik pracujący od lat w Strzelnie, pasjonat tutejszej sztuki, opiekun zabytków i autor wielu publikacji Damian Rybak, podkreślał, że były to „bardzo bogate siostry”, co trzeba rozumieć w ten sposób, że mimo ślubowanego ubóstwa osobistego, własność wspólna, klasztorna obejmowała wiele dóbr, majątków i dochodów z okolicznych wsi. Dzięki temu architektura i sztuka kościołów klasztornego wzgórza sięga najwyższego poziomu europejskiego owych czasów.

Na Wzgórzu św. Wojciecha, w otoczonym murem kompleksie na skraju miasta, znajdują się dwa kościoły, a ponadto pozostałości klasztoru norbertanek oraz budynek prezpozyta (kapelana), dziś plebania. Dwa kościoły to bazylika pw. św. Trójcy i NMP oraz, stojący nieco po lewej stronie od bramy, romański w całości, kościół św. Prokopa. Dlaczego na tak niewielkim terenie jest dwa kościoły? Prawdopodobnie dlatego, że jeden służył przede wszystkim wspólnocie zakonnej, a to



Wzgórze św. Wojciecha – od lewej kościół św. Prokopa, klasztor (muzeum) i kościół św. Trójcy



rotunda św. Prokopa, od strony wieży



część naszej grupy siedząca w kościele św. Trójcy, w tle kolumna przywar



a to część grupy przy gładkiej kolumnie



cnota sprawiedliwości z wagą w ręku



przywara „Pycha”

już kościół św. Prokopa i jego unikatowe prezbiterium drugi, mniejszy, był przeznaczony dla wiernych miasta. Według kroniki Jana Długosza kościół pw. Św. Krzyża (obecnie św. Prokopa) został poświęcony w 1133 roku. Data ta budzi dziś wiele kontrowersji. Bardziej pewna jest data 1193, kiedy to papież Celestyn wydaje bullę, nadającą przywileje powstałemu klasztorowi panien norbertanek, której przełożoną jest wtedy „szlachetna Beatrix”, prawdopodobnie córka Piotra Wszeborowica. Siostry zwane często pannami norbertankami, opiekowały się świątyniami, szczególnie prowadziły remonty, przebudowy i przekształcenia kościoła św. Trójcy i klasztoru.

Kościół św. Trójcy jest większy, ma długość ponad 30 metrów, jest trójnawowy, posiada zrub romański z końca XII w. W kolejnych wiekach przebudowywano go w stylu gotyckim, dobudowano kaplicę św. Barbary po prawej stronie prezbiterium, z pięknym gotyckim sklepieniem palmo-

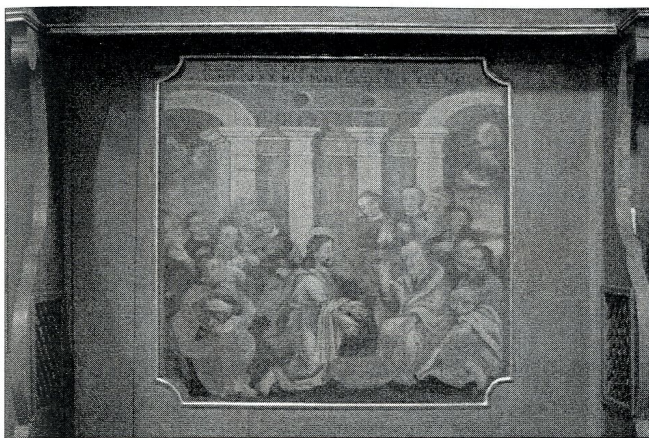


pielgrzymi przy kolumnach „spiralnie kręcącej” i cnot

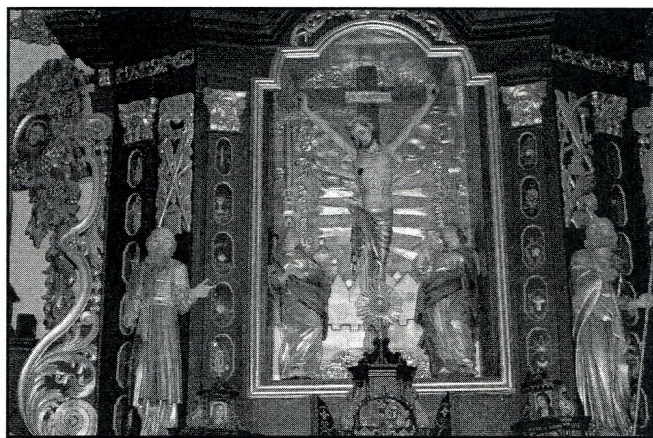


alegoria cnoty wstrzemięźliwości

wym (kolumna romańska użyta wtórnie), zlikwidowano romańskie wieże od strony prezbiterium. Panny norbertanki przez wieki uczestniczyły w liturgii kościoła, mając do tego celu przygotowane specjalne miejsca, prawdopodobnie na galerii nad prezbiterium. Na przestrzeni wieków kościół dotykały liczne zniszczenia wojenne. Przebudowa w stylu barokowym, w II ćwierci XVIII w. wywarła największe piętno na budowlu. Z tego okresu pochodzi fasada kościoła, dwie wieże kryte hełmami barokowymi i wyposażenie wnętrza. Wtedy też obmurowano na kształt kwadratowych filarów bezcenne romańskie kolumny. W XIX wieku władze zaborcze całkowicie zlikwidowały zakon norbertanek, a kościół służył od tego czasu tylko parafii. Dopiero w 1946 roku odkryto ponownie kolumny i odsłonięto, a w kolejnych latach badano przeszłość i próbowano przywrócić



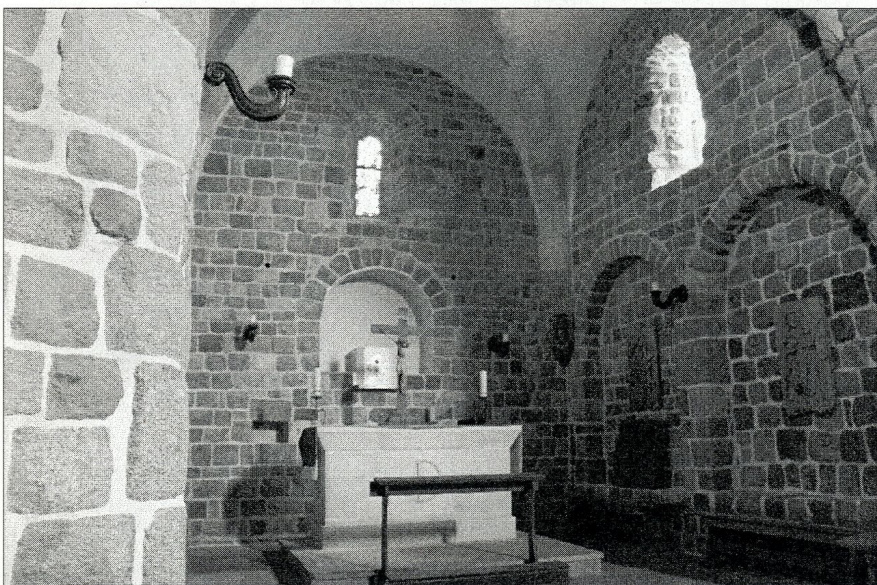
barokowy konfesjonal z dekorowanym zapleciem



wstrząsający wizerunek krzyża w polu głównym ołtarza relikwii



kapitel romańskiej kolumny z chrztem Chrystusa



to już kościół św. Prokopa i jego unikatowe prezbiterium

to, co jest największym skarbem w strzelneńskiej budowlu.

W bazylice w Strzelnie najcenniejsze są kolumny romańskie, prawdopodobnie pochodzące z lat 80-tych XII wieku. Nieznani są artyści wykonujący te dzieła sztuki, być może pochodzili z terenu niemieckiej Saksonii.

Wskazują na to podobieństwa do saskońskich budowli i fakt, że córka Mieszka III Starego, księcia wielkopolskiego, który musiał wydać zgodę na fundację i jej patronować, została wydana za mąż do Saksonii i utrzymywano kontakt z tym niemieckim księstwem. Dwie kolumny stojące bliżej

fasady są proste, bez ozdób, jedna całkowicie gładka, druga pokryta spiralnymi wałkami. Kolejne dwie, stojące bliżej prezbiterium, przedstawiają unikatowy program artystyczny i teologiczny: są to personifikacje cnót i wad. Podobne kolumny można znaleźć jedynie w dwóch miejscach w Europie – Santiago de Compostela i Wenecji, jednak program dekoracyjny strzelneńskich jest najbogatszy. Na lewej (północnej) kolumnie strzelneńskiej przedstawione są wady ludzkie, takie jak: gniew, pycha, obżarstwo itp. Na kolumnie prawej (południowej) są to cnoty, takie jak: roztropność, wstrzemięźliwość, cierpliwość, czystość itp. W kapitelu kolumny cnót jest ukazany „Chrzest Chrystusa”, prawdopodobnie najstarsze takie przedstawienie na terenie Polski. Wszystkie postaci alegorii są bardzo wymowne, kształtowane rzeźbiarsko w umiejętny sposób, z powiększonymi proporcjonalnie twarzami i dłońmi. Do dziś, mimo uszkodzeń, można odczytać przesłanie dzieła artystów, (zapewne zamówione przez zakonnice – intelektualistki) – walczyć o cnoty, unikając grzechów, a dojdiesz do nieba!

W kościele św. Trójcy w Strzelnie są jeszcze inne skarby – unikatowe, barokowe, malowane konfesjonały oraz ołtarz z relikwiami ponad 600 świętych oraz dramatycznie wymownym krucyfiksem gotyckim, przedstawiającym wykrzywioną w agonii twarz Chrystusa. Są tu też relikwie krzyża świętego. Wszystkie te cenne dzieła sztuki i relikwie przybyły tu ze względu na wielowiekowe starania pań norbertanek. Nie czas jednak, aby dokładnie o tym pisać. Muszę jednak napisać o kościele św. Prokopa, który znajduje się na lewo od zabudowań klasztornych. Tam nas zabrał pan Damian, przewodnik, mówiąc żartobliwie, że

kobiety chodzą do Prokopa, aby się modlić: „Święty Prokopie, daj nam po chłopie”. Ten mało znany obecnie święty pochodził z terenu Czech i żył w latach ok. 970 – 1053. Był żonaty, ale w późniejszym wieku wstąpił do zakonu benedyktynów w Sazawie w Czechach. Jego kult w Polsce propagowała Judyta Czeska, żona księcia Władysław Hermana (około 1080 r.) i na Kujawach jest kilka kościołów pod jego wezwaniem. Co ciekawe, takie wezwanie kościoła w Strzelnie nie jest pierwotne, lecz wtórne, ponieważ wcześniej nazywał się kościołem św. Krzyża, ze względu na relikwie.

Kościół św. Prokopa jest wspaniałym przykładem zachowanej bryły w stylu romańskim. Przez ponad 800 lat doznał niewiele zniszczeń. Zbudowany jest z kamiennych ciosów granitu i piaskowca, w kształcie rotundy, z kwadratowym prezbiterium i okrągłą wieżą od zachodu oraz małymi okrągłymi apsydami od północy. Jest to największa romańska rotunda w Polsce i jedyny na świecie przykład kościoła romańskiego z kwadratowym prezbiterium, przykrytym sklepieniem krzyżowo – żebrowym. Od strony wieży znajduje się empora z galerią, na której zasiadali dostojnicy, w tym królowie Władysław Łokietek, Kazimierz Wielki i Władysław Jagiełło. Kościół i jego surowy wystój przenosi nas w dawne wieki, w lata kształtowania się wiary i tożsamości narodowej w Polsce.

Po uczcie duchowej, jaką było zerknięcie się z dwoma świątyniami romańskimi, udaliśmy się jeszcze do Muzeum, albo, jak kto wolał, do kawiarni i księgarni przymuzealnej. W muzeum można było obejrzeć liczne pozostałości z wykopaliisk prowadzonych przez naukowców na wzgórzu w Strzelnie oraz przede wszystkim tympanony kamienne, pochodzące z portali obramowujących wejścia do obu świątyń. Jest ich w sumie kilka i każdy jest swoistą zagadką naukową i historyczną. Naukowcy do dziś spierają się o datacje i autorstwo tych tympanonów. Potem usiedliśmy w kawiarni gdzie można było wypić kawę serwowaną przez żonę naszego przewodnika i wyborny sernik, jej wypieku.

Podróż do Strzelna jest podróżą umysłu i serca do dawnych czasów, gdy chrześcijaństwo w Wielkopolsce kształtowało się i rozpowszechniało, gdy zakon norbertanek tworzył unikatowe dzieła sztuki i pozostawił obfitą spuściznę materialną. Na Podkarpaciu z tego czasu nie ma prawie nic, jedynie niewielkie pozostałości romańskie w Przemyślu, na Wzgórzu Zamkowym



przewodnik Damian Rybak i pani Teresa Stareńczak

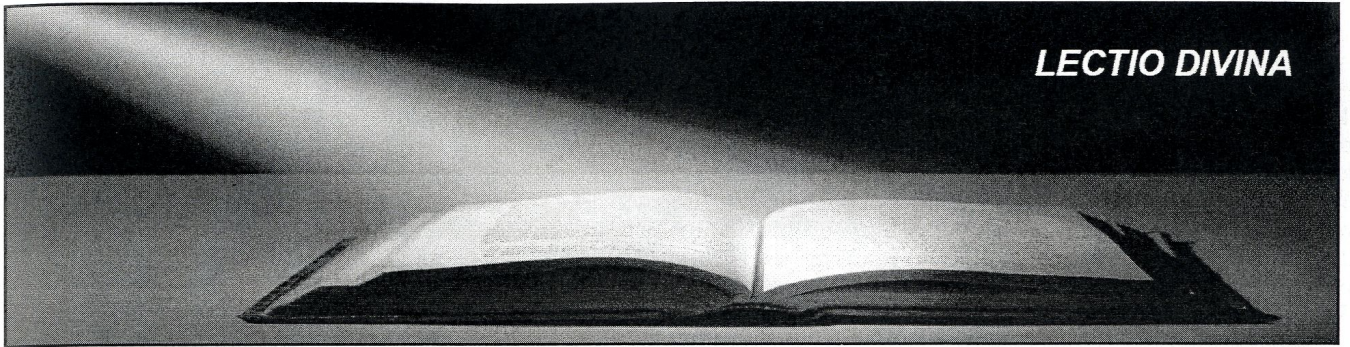


jeden z tympanonów nad portalem północnym, obecnie w Muzeum

i pod katedrą. Tymczasem w Wielkopolsce jest takich śladów stosunkowo dużo. Podziwiając zabytki w Strzelnie, ten zachowany w części „Hortus deliciarum”, mogliśmy wiele sobie uświadomić i wiele się nauczyć, w czym po-

mógł nam świetnie przygotowany przewodnik, pasjonat, pan Damian Rybak. Można powiedzieć, że odwiedzenie Strzelna było strzałem w dziesiątkę.

Ks. Tomasz Grzywna



Władza nad szatanem. (Łk 11,14-23)

Jezus wyrzucił demona z człowieka niemego. A gdy demon wyszedł, niemy zaczął mówić. Tłumy zdumiewały się, ale niektórzy mówili: "Wyrzucą demony mocą ich przywódcy, Belzebuba". Inni zaś, chcąc wystawić Go na próbę, domagali się od Niego znaku z nieba. On jednak, znając ich myśli, powiedział: "Każde królestwo wewnętrznie podzielone staje się pustkowiem i dom na dom się wali. Jeśli więc szatan walczy sam ze sobą, jak przetrwa jego królestwo? Wy mówicie, że Ja wyrzucam demony mocą Belzebuba. Jeżeli więc Ja mocą Belzebuba wyrzucam demony, to czyją mocą wyrzucą je wasi synowie? Dlatego oni będą waszymi sędziami. Jeśli jednak Ja wyrzucam demony mocą palca Bożego, to nadeszło już do was królestwo Boże. Gdy ktoś silny i uzbrojony strzeże swego pałacu, jego mienie jest bezpieczne. Lecz jeśli nadejdzie mocniejszy od niego, pokona go, zbierze uzbrojenie, któremu zaufał, i rozdzieli zdobyte na nim łupy. Kto nie jest ze Mną, jest przeciwnikiem Mnie, a kto nie zbiera ze mną, ten rozprasza.

Lectio /czytanie i zrozumienie pisma/

Belzebub to imię bóstwa, które czcili Fenicjanie. Jezus wyjaśnia, że jest on przywódcą złych duchów. Opętanie, zniewolenie człowieka przez złego ducha, manifestuje się przez różne choroby, tak psychiczne, ale też często fizyczne. Depresje, fobie czy choroby upośledzające ciało człowieka, to oznaki jego obecności. W tym fragmencie ewangelii, zły duch, odebrał człowiekowi zdolność mówienia. W sytuacji, gdy niewielu ludzi posiadało umiejętność pisania, umiejętność mówienia mogła być jedynym środkiem wyrazu tego człowieka. Zły duch, odbierając mu mowę, odebrał mu tym

samym jego tożsamość. Jezus, wypędzając złego ducha, przywrócił mu własne ja, własną godność.

Faryzeusze, nie mogąc zanegować Jego mocy, czynionych w sposób cudowny znaków, usiłują zasiał wątpliwości w umysłach ludzi, że ich źródłem jest zły duch. Zwalczanie Jezusa bierze się z tego, że nie mieści się On w ich schematach myślenia, w przepisach wymyślonych na przestrzeni wieków. Inność zostaje utożsamiana ze złem. Myśląc, że robią dobrze, stają się sprzymierzeńcami szatana. W prostej, logicznej argumentacji, Jezus wyjaśnia w jak wielkim są błędzie. Mówi, i wypędzając demona pokazuje, że jest silniejszy od szatana. Więcej, swoim przyjściem rozpoczął budowę Królestwa Bożego na ziemi. O tych, którzy nie chcą przyjąć Jego nauki mówi wprost:

„Dlaczego nie rozumiecie tego co mówię? Ponieważ nie jesteście w stanie słuchać moich słów.

Waszym ojcem jest diabeł i chcecie pełnić jego zamiary” [J 8, 43-44].

Meditacio, kontemplacio /spojrzenie i przemyślenie siebie w świetle Słowa Bożego/

W rozważanej perykopie mamy przedstawioną odwieczną walkę dobra ze złem. Skąd wywodzi się zło? Od szatana. Jednak zawsze wybór należy do mnie. Może ktoś powiedzieć- a nie wiadomo jak byś się zachował w ekstremalnych sytuacjach, w zagrożeniu życia. To prawda. Mamy jednak wzory chociażby Św. Maksymiliana Marii Kolbego. Bardziej ekstremalnej sytuacji być nie może. Mamy dopiero co przykład księdza zamordowanego we Francji, podczas sprawowania Eucharystii. Mordują z imieniem Boga na ustach. Możemy się jednak domyślać kto jest ich bogiem- to szatan. Nie można czynić zła w imię Boga. Zło jest

domeną szatana. Robiąc złe rzeczy przechodzimy na jego stronę, do jego królestwa, niezależnie od hasła, którymi się posługujemy. Jezus, przychodząc na ziemię, pokazał, że został on zwyciężony. Jednak zło nie poddaje się bez walki. A ja mogę zawsze opowiedzieć się po jednej ze stron. Jednak, opowiadając się po stronie zła, krzywdzę siebie oraz ewentualne ofiary mojej z nim współpracy. Zły duch potrafi przedstawić zło jako dobro a dobro jako zło, tak jak to miało miejsce w tym przypadku. Muszę wystrzegać się narzędzi, którymi posługuje się zły duch, w celu rozmiękczenia mojej obrony przed nim. Często służą temu z pozoru niewinne rzeczy jak czytanie horoskopów, noszenie talizmanów, słuchanie nieodpowiedniej muzyki, granie w nieodpowiednie gry, wróżby, wywoływanie duchów i.t.d. Wszystkie te rzeczy służą stopniowemu opanowaniu nas przez moce zła. Muszę być rozumny, rozeznawać co jest dobre a co służy złu. Na szyi noszę tylko krzyżyk, medalik czy szkaplerz.

Oratio- /zwrócenie się do Boga/

„Pan jest moją mocą i tarczą” Ps28,7. Jedyne co mnie może ochronić od mocy złych duchów jest całkowite oddanie się pod opiekę Jezusa i Jego Matki. Wiem, że we mnie odbywa się ciągła walka dobra ze złem. Często nieświadomie, z [podszepu złego ducha] ,opowiadam się po stronie zła. Panie spraw abym zawsze mógł rozeznawać co jest dobre a co złe. Wiem, że jest to tylko możliwe z pomocą Ducha Sw. ,dlatego proszę o Jego obecność w każdym moim działaniu, w każdej decyzji, w każdym wyborze. Matko Najświętsza, bądź moją obroną przed mocami zła. Ty, któraś współcierpiała ze swoim Synem, wstawiaj się za nami u Niego.

Jan Depczyński- grupa biblijna.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Dziś w Karagandzie, w Kazachstanie, beatyfikacja ks. Władysława Bukowińskiego, apostoła tegoż kraju. W naszej gazecie o tym niestrudżonym apostołe jest artykuł.

2. Dziś na godzinę 17.30 zapraszamy na nabożeństwo różańcowe.

3. Za tydzień, 18 września, na godzinę 12.30, zapraszamy na Mszę świętą oraz nabożeństwo do św. Rity. Prosimy o wypisywanie intencji na karteczkach i wrzucanie ich do skrzynki pod amboną.

4. We środę święto Podwyższenia Krzyża Świętego. Odpusty w Bukowsku i w parafii Ojców Franciszkanów. We czwartek zaś wspomnienie Matki Bożej Bolesnej. W tym dniu wypada odpust w Stróżach Małych. Msza święta będzie o godzinie 17.00.

5. W sobotę, 17 września, w rocznicę napaści sowieckich na Polskę, zapraszamy na Mszę świętą wieczorną w intencji poległych i pomordowanych na Wschodzie.

6. Niekiedy zwracają się do nas Parafianie, aby w zwykły dzień, jedna Msza święta była tylko recytowana, bez śpiewów. Postanowiliśmy, aby to była godzina siódma. W liturgii wielką rolę odgrywa także cisza, podczas której możemy się skupić i wejść głębiej w tajemnicę Eucharystii.

7. Przypominamy, że wraz z początkiem września w dniach wyznaczonych jak dotychczas, odbywać się będą spotkania z grupami parafialnymi. Prosimy, aby korzystać z udziału w tych spotkaniach. Prosimy także innych chętnych czy to do Akcji Katolickiej, Grupy św. Ojca Pio czy grupy rodziców powołanych. Prosimy także młodzież, która również ma swoje spotkania.

8. Po drugich niedzielach każdego miesiąca odbywać się będą spotkania dla młodzieży gimnazjalnej przygotowującej się do bierzmowania. Już jutro, w poniedziałek, prosimy

młodzież klas pierwszych, we wtorek drugich, a w środę klas trzecich. Prosimy o przychodzenie na Msze święte o godzinie 18.00. Prosimy wchodzić do kościoła, aby nie stać na zewnątrz, np. pod halą targową. Prosimy, aby te spotkania traktować poważnie, odpowiedzialnie, w duchu wiary. To ma być dojrzałe świadectwo wiary.

9. Organizujemy wyjazd na pielgrzymkę Róż Różańcowych do Komborni, w sobotę, 24 września. Wyjazd o godzinie 8.00 z parkingu koło Galerii (Okęcie). Zapisy w zakrystii.

10. Komunikat – zaproszenie na 25-lecie Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta – **do odczytania**

11. Sanocki Dom Kultury zaprasza na Festiwal im. Adama Didura. Szczegóły podane są na afiszach i w prasie. Za interesowanych prosimy, aby się zapoznać z programem.

Intencje w tygodniu

Od 12. do 18.09.2016 r.

Poniedziałek – 12.09

6.30 + Jacek (greg.)
7.00 + Aniela Kardasz int. od Edwarda Wolańskiego z rodziną
7.30 + Krzysztof Błasik int. od kuzynki Renaty z rodziną
18.00 1. + Irena Olearczyk (greg.)
2. + Bronisław Dubis
3. + Krzysztof Błasik
4. ++ z rodziny Steców i Sokołów

Wtorek – 13.09

6.30 + Jacek (greg.)
7.00 + Aniela Kardasz
7.30 + Krzysztof Błasik int. od kuzyna Stanisława z rodziną
18.00 1. + Irena Olearczyk (greg.)
2. + Bogdan
3. + Teodora Ziembicka int. od kolegów i koleżanek
4. + dziękczynna za pielgrzymkę do Lichenia, Poznania i Gniezna z prośbą o bł. Boże dla pielgrzymów

Środa – 14.09

6.30 + Janina Małachowska int. od pracowników firmy Centurion
7.00 ++ Rodzice z obu stron i Czesława (f)

Poniedziałek – 12.09

7.30 o zgodę w rodzinie i Boże błogosławieństwo
18.00 1. + Jacek (greg.)
2. + Irena Olearczyk (greg.)
3. + Anna i Aleksander
4. + Krzysztof Błasik int. od kuzynki Elżbiety Dycha z rodziną

Czwartek – 15.09

6.30 + Jacek (greg.)
7.00 + Józefa (f) Rachwalska
7.30 + Krzysztof Błasik int. od Józefy Krok z rodziną
18.00 1. + Irena (greg.)
2. + Aniela Kardasz int. od Kłapkowskich i Huniów
3. + Piotr, Maria, Zofia
ODPUST STRÓŻE

Piątek – 16.09

6.30 + Jacek (greg.)
7.00 + Stanisław Kowalik
7.30 dziękczynna za ocalenie życia
18.00 1. + Irena Olearczyk (greg.)
2. + Janina Małachowska int. od kolegów męża i syna z Polskiego Stowarzyszenia Militariów
3. + Bogusław Bacza int. od kolegów z pracy
4. + Krzysztof Błasik int. od rodziny Wywrotów

Sobota – 17.09

6.30 + Jacek (greg.)
7.00 + Mieczysław
7.30 + Krzysztof Błasik int. od kuzyna Marka
2. z okazji 18-tych urodzin Mateusza z podziękowaniem za otrzymane łaski z prośbą o Boże bł. na dalszą drogę dorosłego życia
18.00 1. w intencji Ojczyzny i poległych i pomordowanych na Wschodzie
2. + Irena Olearczyk (greg.)
3. + Aniela Kardasz int. od pracowników piekarni Tapiro
4. + Krystyna Witalis – Serafinowa 21 r. śm.

Niedziela – 18.09

6.30 dziękczynna w 40 r. ślubu Marii i Kazimierza z prośbą o zdrowie i bł. Boże
8.00 + Jacek (greg.)
9.30 o zdrowie i bł. Boże dla Heleny i Mariana w 43 r. ślubu
11.00 + Irena Olearczyk (greg.)
12.30 o zdrowie i bł. Boże dla Stanisława
16.00 + Michał Strzałka 1 r. śm.
18.00 dziękczynna za otrzymane łaski w ciągu 5 lat małżeństwa Joanny i Piotra z prośbą o Boże błogosławieństwo dla małżonków oraz Patrycji i Dawida
Stróże: int.
Płowce: int.

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email: farasanok@interia.pl

Zróżdła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia